

Trzeci dzień rozprawy.

29/3

470

tłumaczem:" przysięgamy na Pana Boga i Matkę Boską Częstochowską, że będziemy wiernie służyć rządowi niemieckiemu, że będziemy oddawać kontygenty, scigali bandytów i t. d." W czasie przysięgi automaty były skierowane w naszą stronę. Po tem widziakiem - jak jakiś gestapowiec przeszedł przed szeregi leżących i kopał ich w głowę. Rozstrzelano wtedy 30 osób, w tem 3 kobiety, strzałem z tyłu głowy. Potem nas rozpedzono do domu i powiedziano, że przez pół godziny po ich odjeździe nie wolno nam wyjść z domu.

To widziakiem i słyszałem dnia 4.VII.1944 r. Z opowiadań wiem, że w tym samym czasie 4.VII. dokonano pacyfikacji w pobliskich wioskach, gdzie rzecz charakterystyczna, ta sama ilość ludzi została rozstrzelana, oraz tak samo we wsiach pod Krakowem, w Radwanowie i Sułkowicach.)

Przew: Czy są jakieś zapytania do świadka ?

Obr. i Prok: Nie mamy.

Przew: Wobec tego świadek jest zwolniony.

Poproszę następnego świadka Adama Kuryłowicza.

Staje świadek A. Kuryłowicz, lat 58, zam. w Waręższawie, [REDACTED], [REDACTED], żonaty, obcy.

Przew: Pouczam świadka o obowiązku mówienia prawdy. Co do trybu przesłuchania świadka ?

Prok. i obrona: Zwalniamy od przysięgi.

Przew: Wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi.

Pan Minister był już przesłuchiwany, a teza przesłuchania dotyczyła stosunków rządu GG do świata pracy i związków zawodowych.

Sw. A. Kuryłowicz: Jeżeli chodzi o zorganizowany świat pracy w związkach zawodowych, to władze okupacyjne niemieckie w 1939 r. rozwiązały istniejące organizacje zawodowe, przy czym nie wolno byłoby tworzyć żadnych organizacji zawodowych na terenie całej gubernii. Jeżeli istniały jakieś komórki organizacyjne zawodowe to

Mężów zaufania wykapywano, wsadzano do obozów i więzień. Dużą ilość działaczy ruchu zawodowego bez podstaw aresztowano w pierwszym okresie czasu okupacji, po rozwiązaniu związków zawodowych. Powiadam bezpodstawnie dlatego, że w pierwszych miesiącach okupacji jeszcze bardziej agresywnej akcji ze strony organizacji klasy pracującej ani społeczeństwa nie było. Już w 1939 r. mnóstwo tych działaczy ruchu zawodowego zostało aresztowanych, uwięzionych, wywiezionych do obozów koncentracyjnych i skazanych na śmierć. To dotyczy świata pracy zorganizowanego.

Dalsza część świata pracy straciła swoje warstwy pracy, musiała zarobkować na swoje utrzymanie, trudniąc się handlem. Wydano rozporządzenie, które nakładało obowiązki na wszystkich pracowników tak fizycznych jak umysłowych, aby zgłaszali się do dawnych swoich biur pracy i aby rejestrowali się w urzędach pracy, a po zarejestrowaniu wysyłano ich do Rzeszy do pracy przymusowej. Część pracowników pod rygorem zgłaszała się do pracy i pracowała dla okupanta, ich zarobki były minimalne, obniżono je bowiem o 50 % w stosunku do tego co otrzymywali za czasów Państwa Polskiego. Stąd warunki utrzymania tak pracownika jak i jego rodziny były bardzo niewystarczające, robotnicy ci z bieżem czasu tracili siłę do pracy, nie mogąc wykonać nałożonych na nich prac, jakie wymagali od nich ich zwierzchnicy, za co byli pociągani do odpowiedzialności jako sabotażyści.

Byli znowu pociągani do odpowiedzialności za sabotaż, więzieni, eksportowani do obozów, albo wywożeni do przymusowej pracy na zachód. Przynoszono pracownikom, zatrudnionym w gubernii, że będą otrzymywali pewne artykuły na kartki, które umożliwią im tańszy zakup tych artykułów i w ten sposób będą mogli lepiej się odżywiać. Ale przypominam sobie dokładnie, że kartki, które miesięcznie otrzymywał świat pracy - poza minimalną ilością chleba - nie były realizowane, mimo że dla Volksdeutschtów i Reichsdeutschtów, którzy byli u nas żywieni z naszych zbiorów rodzimych, było wszystkiego pod dostatkiem.

Byłem naocznym świadkiem, jak bawiano się w rozdawanie chleba zgłodniałym robotnikom. Na ulicach Warszawy zjawiały się auta pełne chleba i krzyczano z nich: "kto jest głodny, niech rękę podniesie." Oczywiście pewna ilość ludzi głodnych, znędzonych, podnosiła rękę. Nie ustawiano tych ludzi w kolejce, tylko gdy się nagromadził tłum ludzi rzucono bochenki, a zebrane tłumy rzucały się, chcąc zdobyć bochenek chleba.

Rozumie się, że przy tym systemie rozdawania chleba, były różne ekscesy między zgłodniałą ludnością. W momencie gdy tylko zaczęto wymyślać, że metody rozdawania chleba są nieodpowiednie dla świata pracy, gdy zaczynało narzekać, zbliżające się oddziały SS-mannów, czy gestapowców, rozpędzały tłum, bijąc, tratując, a nawet strzelając. Sam byłem świadkiem tego rodzaju zajścia w Warszawie. -

Tak traktowano ludność pracującą w Gubernii, nie dając za pracę odpowiedniego wynagrodzenia, a w momencie, kiedy się upominano o to wynagrodzenie, aby mogli żyć, wtenczas ich pakowano do więzień, lub obozów koncentracyjnych. Tak wyglądało na ogół traktowanie świata pracy, ludności polskiej przez władze Gubernii.

Przew.: Czy pan mógłby nam powiedzieć, czy okupant uznawał jakieś organizacje robotnicze, czy nawiązywał jakiś kontakt z przedstawicielstwem świata pracy?

Sw.: W czasie kiedy byłem na wolności, takich prób nawiązywania stosunków ze strony okupanta ze światem pracy nie było.

Przew.: Kiedy świadek był aresztowany?

Sw.: Pierwszy raz w r. 1940 przy wymianie pieniędzy instytucji społecznej, jaką była spółdzielnia budowlana pracowników kolejowych. Dawne złote trzeba było wymienić na t. zw. "młynarki". W Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie wymieniłem 14.000 Zł. zostałem aresztowany. Siedziałem 11 dni w Aleji Szucha, po stwierdzeniu jednak, że te pieniądze były własnością instytucji, zostałem zwolniony. Byłem tam traktowany gorzej aniżeli można sobie wyobrazić traktowanie zwierzaka, gdyż cały czas siedziałem w ciemnicy, w lochu, dostawałem kawałek chleba i trochę czarno zabarwionej wody, przesłuchiwałem byłem czterokrotnie, pastwiono się nade mną i zadawano kłam wszystkiemu, co zeznawałem. ~~Byłem~~ Dwa miesiące po wypuszczeniu mnie leżałem chory, lecząc się i przychodząc do zdrowia.

Drugi raz zostałem aresztowany w styczniu 1941 r. Już więcej potem wolności w czasie okupacji nie ujrzałem, aż dopiero wtedy, gdy wojska radzieckie odbiły Oświęcim, zostałem uwolniony, gdyż leżałem jako chory w obozie w Oświęcimiu.

Przew.: Czy są pytania?

Prók. Gyprian: Czy świadek mógłby powiedzieć bliżej o systemie wywożenia do Niemiec na pracę przymusową?

Sw.: To co powiedziałem poprzednio, że rozporządzeniem wydanym przez gubernatora i rząd gubernialny wszyscy byli obowiązani zgłaszać się i rejestrować w tak zw. "urzędach pracy". Wszyscy ci, którzy się rejestrowali sądzili, że będą zatrudnieni tutaj u nas

Nie informowano ich, że będą wywożeni na zachód. Dlatego też część nieświadomych pracowników zgłaszała się do urzędów zatrudnienia i po pewnym okresie czasu dostawała wezwanie stawienia się do urzędów pracy. Ludzie ci byli wywożeni przymusowo, gdzie i w jakim kierunku nigdy im, ani rodzinie nie mówiono. Dopiero po pewnym okresie czasu - nieraz dwa do trzech miesięcy - rodziny otrzymywały zawiadomienie, że dana osoba znajduje się czy to w obozie pracy czy też została oddana do pracy w tych czy innych środowiskach, zatrudniających Polaków.

Prok. Cyprian : A jeżeli chodzi o łapanki?

Sw. : Łapanki były na porządku dziennym. Odbywały się nie tylko na ulicach, w tramwajach i w pociągach, lecz także w ten sposób, że wyciągano już śpiących spokojnie ludzi z domu. Wyciągano ludzi w ten sposób, że robiono obławy na pewnych ulicach; tam wpadał i, kazali otwierać sobie bramę, czytali, gdzie kto mieszka, kazali się ubierać i zabierali, kto im tylko przypadł do gustu. Dużo z tych których zabrano z domu już więcej do domu nie powróciło.

Ja byłem też zabrany z domu. Ponieważ po pierwszym aresztowaniu byłem w Warszawie delegatem aprowizacyjnym, nie ukrywałem się, pracowałem społecznie w tak zw. "delegaturze aprowizacji", więc po pierwszym aresztowaniu moim w związku z tą wymianą pieniędzy, musiałem się dwa razy w miesiącu meldować na Aleji Szucha, mianowicie 1-go i 15-go. Ponieważ przychodziłem się meldować, mogli mnie wówczas każdej chwili zatrzymać i nie wypuścić więcej, użyli jednak innego sposobu aresztowania mnie.

W nocy o godz. wpół do drugiej, zbudziwszy cały dom a znajdowało się w mieszkaniu 9 osób, bo przecież było pełno ludzi, niemających mieszkania, lub uciekających z prowincji do Warszawy i musieliśmy ich przyjmować, i przyszli - po jednego człowieka, który się meldował dwa razy w miesiącu, pierwszego i piętnastego, przyjechało 9 gestapowców. W nocy tej zabrali mnie z mieszkania. Oto były metody, jakimi posługiwały się władze okupacyjne.

Prok. Cyprian: Czy dużo było wypadków, że ludzie wyjeżdżali dobrowolnie na pracę do Rzeszy?

Sw. Kuryłowicz: Ja nie znam takich wypadków. Może znaleźć się mogli jacyś volksdeutsche lub Niemcy, których mieliśmy przecież kilka tysięcy w Polsce; w samej Warszawie przed wojną do 1939 r. pracowali w ministerstwie poczty urzędnicy, którzy byli Niemcami, a których poznaliśmy po tym, że sobie ubierali białe skarpetki i w nich chodzili. Tacy mogli z chęcią wyjeżdżać do Rzeszy, ale o Polakach tego nie słyszałem.

Prok. Cyprian: Oskarżony powiedział nam tu, że na przeszło milion osób, które wyjechały, większość pojechała dobrowolnie. To spowodowało moje pytanie do świadka.

Sw. Kuryłowicz: To się mija z prawdą, bo nie chciałbym już użyć innego wyrażenia.

Prok. Cyprian: Czy zdaniem świadka, te łapanki i wywożenia ludzi do pracy były tak powszechne, że władze G.G. musiały o tym wiedzieć?

Sw. Kuryłowicz: Według mnie, tak. Dowód, że nie były to

tysiące, lecz setki tysięcy i miliony, a zatem władze musiały być poinformowane, bo z pewnością zdawały same sprawozdania, gdzie i do jakich robót wysyłały robotników.

Prok. Sawicki: Chciałbym w związku z zeznaniami świadka podać dwa dokumenty do odczytania, dotyczące właśnie położenia robotników i pracowników polskich. Pytanie moje chce skierować do oskarżonego. Mam przed sobą autentyczny protokół posiedzenia rządu z 31 maja 1943, do którego jest dołączona nawet Anwesenheitsliste, na której podpisany jest Bühler. Przemawia tam Losacker, którego później usunięto i o którym poprzedni świadek zeznał, że należy go ocenić pozytywnie, jako wyjątek. Losacker mówi: "Rząd G.G. już od dłuższego czasu zdaje sobie jasno sprawę z tego, że przydziały żywnościowe, racje żywnościowe dla ludności obcoplemiennej w żadnym wypadku nie mogą być nadal utrzymane..."

Prok. Sawicki: Może Pan Prezes pozwoli, w tymie tym są dokumenty jeszcze ważniejsze, dowody na które się oskarżony ma oświadczyć w poniedziałek, - ja chciałbym dokument ten dać obrońce i oskarżonemu do wglądu i może oskarżony oświadczy się co do tego również w poniedziałek.

Obr. Rappaport: On się na to może dziś oświadczyć, ponieważ jest to jego własne powiedzenie, w wielu enuncjacjach cytowane.

Przew.: Przepraszam, ale cytat ten nie został jeszcze w całości przetłumaczony. Proszę przetłumaczyć treść dokumentu.

Tłumacz Mgr. Femper: " Rząd G.G. już od dłuższego czasu zdaje sobie sprawę z tego, że racje żywnościowe dla obco-

plemiennej ludności nie mogą być dłużej utrzymane, jeżeli nie chce się wywołać tego, by ludność ta chwyciła się samoobrony, albo doprowadzić ją do powstania.

Prok. Sawicki: Proszę za pozwoleniem Trybunału wręczyć tom ten oskarżonemu. To jest pamiętnik Franka, ten tom, którego Frank nie zdołał już oprawić i nieoprawiony zapakował do walizek. Na posiedzeniu ^{rzędu} dnia 24/8 1944 mówił Frank :
" Minimum egzystencji ludności polskiej oraz ukraińskich urzędników i pracowników urzędowych jest złe, w sposób taki, że nie można za to ponieść odpowiedzialności. Nie są oni nawet w stanie zakupywać przydziałów żywnościowych, które są im urzędowo przydzielane.

Trzeci dzień rozprawy

Prok. Sawicki : To jest dowodem, że widziano jakie jest położenie, o którym zeznawał przed chwilą świadek.

Przew. : Proszę przedstawić obronie dokument, aby mogła stwierdzić autentyczność.

Czy w stosunku do świadka są pytania?

Obr. Kosiński : Z jakiego zakresu terytorialnego pochodzą wiadomości pana ministra ?

Świadek : Czy z zakresu czasu czy z zakresu terenu ?

Obr. Kosiński : Z zakresu terenu.

Świadek : Ponieważ wyjeżdżałem z Warszawy także do Kielc, Radomia, byłem także przed aresztowaniem w Krakowie i Łodzi, brakiem w tych miejscowości wiadomości.

Obr. Kosiński : Jak długo zatrzymywał się świadek w tych miejscowościach ?

Świadek : Po kilka dni.

Obr. Kosiński : W ciągu tego okresu kilkuletniego ?

Świadek : Od 1939 - 1941 roku.

Obr. Kosiński : Dziękuję.

Przew. : Czy są jeszcze pytania dla świadka ?

Ławnik Łabuz : Czy świadek pamięta, co Niemcy robili, gdy któryś z członków rodziny dostał wezwanie na roboty do Rzeszy i nie stawił się ?

Świadek : Jeżeli członek rodziny mimo wezwania nie stawił się w celu wyjazdu do Rzeszy, wówczas był zabierany ktoś inny z rodziny zamiast tego, który był wezwany.

Przew. : Zdaje się, że świadek może być zwolniony, chyba, że oskarżony ma jeszcze pytania do świadka.

Osk. : Tak jest.

Trzeci dzień rozprawy

483

Przew.: Proszę.

Osk.: Czy to, co pan świadek oświadczył o dobrowolności wzgl. niedobrowolności polskich sił roboczych, czy może mi to pan świadek również potwierdzić odnośnie ludności ukraińskiej, która jechała na pracę do Rzeszy?

Świadek: Z Ukraińskim elementem ludzkim nie miałem nic do czynienia. Nie byłem w tym okresie w Galicji wschodniej.

Osk.: A cyfra, którą ja wymieniłem 1.200.000 pracowników obejmowała również pracowników z Ukrainy?

Świadek: Chciałem na ten temat jeszcze powiedzieć. Do Rzeszy wywożeni byli nie tylko ci, którzy byli rejestrowani ale także ludzie brani z łapanek i w tej liczbie 1200.000 Polaków z pewnością ich niema. W tej liczbie są tylko ci, którzy byli wywiezieni jako zarejestrowani i przymusowo wywiezieni do pracy, natomiast my najlepiej możemy powiedzieć, że do obozów koncentracyjnych - siedziałem w obozie 4 lata - przywożeni byli ci Polacy, którzy byli wywożeni do obozu pracy bez żadnej rejestracji, tylko dlatego, że w tych obozach znów coś przeszkrobali, przekroczyli jakieś przepisy porządkowe lub próbowali ucieczką ratować życie. Takich ludzi przywożonych z obozów pracy mieliśmy tysiące.

Przewodn.: Czy są jeszcze pytania dla świadka.?

Strony: Nie.

Przew.: Świadek może być zwolniony.